

Paweł Łukaszewski
(Warszawa)

UWAGI DO RAPORTU O STANIE MUZYKI POLSKIEJ

Z wielką nadzieją przyjąłem informację o planach powstania *Raportu o stanie muzyki polskiej*, którego celem było zdiagnozowanie sytuacji. Raport powstał jako program operacyjny Instytutu Muzyki i Tańca, powołanego do życia przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Autorem najważniejszej części raportu i konsultantem merytorycznym został Andrzej Chłopecki, muzykolog, uważany za jednego z najbardziej opiniotwórczych krytyków muzycznych w Polsce.

Od dawna nie zgadzam się z prowadzoną przez A. Chłopeckiego polityką i kreowaniem przez niego historii i przyszłości polskiej muzyki współczesnej. W moim przekonaniu jego tekst jest w najwyższym stopniu jednostronny i ma niewiele wspólnego z niezależną oceną sytuacji. Żałuję, że przy takiej okazji znowu został ukazany zakłamywany obraz muzyki polskiej gloryfikujący wyższość jednej, politycznie poprawnej opcji. Inne zaś postawy są za każdym razem przemilczane lub wybitnie marginalizowane.

Posłużę się teraz krótką charakterystyką pojęcia "diagnoza", aby wyprowadzić Czytelnika w tok mojego dalszego rozumowania.

Diagnoza, z medycznego punktu widzenia, to rozpoznanie choroby lub zespołu chorobowego, na który cierpi pacjent. Jest ona wynikiem tzw. "procesu diagnostycznego", którego celem jest nie tylko identyfikacja określonej jednostki chorobowej, lecz pełna diagnoza medyczna stanu chorego, obejmująca także określenie przyczyny zaburzeń, ich stopnia nasilenia, zaawansowania lub fazy procesu chorobowego oraz przewidywanych następstw.

W psychologii z kolei odnajdujemy błędy diagnostyczne, jakie można popełnić poprzez: niepostrzeżenie pewnych istniejących objawów, pochodzące z niezbadania, poprzez **błędy orzekania** – przypisanie jednostce diagnostycznej cechy, której nie posiada, błędne zaliczenia do gatunku albo typu, **błędy pominięcia** – opuszczanie pewnego przypadku oraz **błędy etyczne** – kiedy obrazy objawów nie odpowiadają rzeczywistości.

Czy cel raportu został osiągnięty, a diagnoza odpowiednio postawiona?

A. Chłopecki przesądza o tym, czyją twórczość "można widzieć w niszowej perspektywie", a czyja świeci blaskiem. Klasyfikuje, która twórczość "ma swoją wartość wyłącznie w danym kręgu czy środowisku". Utwierdza nas w przekonaniu, na przykład kto jest autorem jednego tylko dzieła, a kto napisał ich więcej, które partytury są atrakcyjne i które leżą w "obszarze zainteresowania głównych ośrodków nowej muzyki".

Prostym sposobem na pozbycie się wielu nazwisk kompozytorów polskich jest określenie: „postmodernista” i „akademik”. Akademickość, odrzucana i traktowana jako styl tradycyjny, a więc zły, jest według autora Raportu przykładem na "nieprofesjonalność" kompozytora i zamierchłość, przypuszczalnie także na „zgrzybienie” ("stary akademik"), za wyjątkiem oczywiście dobrego, młodego akademika, jakim jest A. Chłopecki. Niemodny już dyplom ukończenia studiów magisterskich w specjalności "kompozycja" (zwłaszcza wśród tych, którzy go nie mają) także jest dziś przeszkodą w osiągnięciu szczytu stylu czystego i krystalicznego. Niestety, "straż przednia" na koniach swoich "mentorów", idąc wprzód ku mistycznej doskonałości, nie oglądając się za siebie, nie zauważyła, że cały orszak wraz z książętami już dawno poszedł innym duktem i nie smuci się tym, że kilku giermków zagubiło się w zaroślach.

Reasumując: A. Chłopecki generuje historię muzyki polskiej także poprzez prognozowanie, co będzie przyszłością, jaka muzyka zasługuje na tę przyszłość, czyja twórczość wygaśnie, a czyja będzie lśnić. Te prorockie, profetyczne wizje mędrca niewiele mają wspólnego z rzetelnością i obiektywizmem. W tej sytuacji wiele zależy od tego, jakim światłem kieruje się kreator tej nowej historii muzyki polskiej. Osobiście proponuję zmianę oświecenia. Być może zajaśnią wtedy inne gwiazdy, które w galaktyce już istnieją. Trzeba mieć tylko inny teleskop albo szerzej otwierać oczy.

Swoisty „recykling”, któremu poddana została rzesza kompozytorów polskich, polega na wrzucaniu ich twórczości do pojemnika na szkło, pojemnika na papier czy pojemnika na plastik. Taki jest Raport o stanie muzyki polskiej według Andrzeja

Chłopeckiego. Może właśnie zmiana tytułu publikacji byłaby jedynym, właściwym i rozsądnym wyjściem z tej kłopotliwej sytuacji?

Nie chcę polemizować z faktami, które tworzy postępowy akademik Chłopecki, przyznając stypendia, zamawiając utwory i rekomendując je do nagrań i nagród. Należy bowiem dostrzec istnienie innego nurtu, którego przedstawiciele nie są, by tak rzec, "poprawni politycznie" - zapewne dlatego, że pochodzą od "innej mały". Twórczość wielu kompozytorów polskich jest nieatrakcyjna dla autora Raportu, co nie znaczy, że ta twórczości nie istnieje.

Głównym brakiem, jaki dostrzegam w Raporcie, jest całkowite przemilczenie zjawiska, którym jest polska muzyka sakralna. Myślę tu o wielu kompozytorach, licznych dziełach, szeregu prawykonaniach, zamówieniach, festiwalach, wydawnictwach płytowych i nagrodach – tak w kraju, jak i za granicą. Wszystkie te wydarzenia mają miejsce i posiadają w kulturze polskiej istotne znaczenie, choć pan Chłopecki wcale ich nie zauważa, wybierając się pewnie chętniej na koncert w fabryce wódki, hali napięć lub na basenie, w wykonaniu zespołu laptopów raczej niż w katedrze w wykonaniu chóru.

Swoista inwigilacja środowiska muzycznego, jaką zaproponował nam autor Raportu, wydaje się być powierzchowna. Ta sytuacja bulwersuje przede wszystkim dlatego, że Raport powstał na zlecenie państwowej instytucji. Czy taki był cel diagnozy? W moim przekonaniu stała się ona jedynie opisem własnych preferencji stylistycznych i personalnych autora.

— — —

Paweł Łukaszewski

(z pokolenia urodzonego, jak wynika z Raportu, jeszcze w czasie II wojny światowej i w latach powojennych)